

Szanty, Nocne Holowania (Krzyk mewy)

Gdy słońce rusza, hen, na drugi brzeg,
Jak stary kliper rzuca cumy w noc.
Gdy duszy twej nie szarpie żaden głód,
Posłuchaj krzyku mewy, jak tę ciszę tnie.

Tak właśnie było, kiedym spotkał ją,
W swój warkocz wplotła ten wrześniowy zmierzch.
"Mój Panie" - łkając zapytała mnie -
"Czyś widział mego Johny? Gdzieś Ty Johny, gdzie?"

U schyłku wieku odszedł Johny w dal,
Na wiecznej wachcie płyną jego dni,
A ja, mój Panie, wciąż przychodzę tu,
Gdzie znalazłam ciało. Tu ma dusza tkwi.

Mijają wiosny na czekaniu tym,
Cóż jednak więcej pozostało nam.
Ja jednak słyszę mego chłopca płacz,
Zakłęty w krzyku mewy. Duszę za to dam."

Gdym wracał z wachty już, w odpływu czas,
Znalazłem po niej tylko ślady stóp
I nie wiem sam czym śnił, czym widział ją,
Gdy słyszę wciąż krzyk mewy:
"Wróć mój Johny, wróć... Wróć mój Johny, wróć..."